

# AKTOR NA SZCZYCIE LISTY PŁAC

## **Piotr Grobliński: Czy nadal lubi pani Łódź?**

Ewa Pilawska: Nie mam za co jej nie lubić. Nadal na punkcie tego miasta jestem pozytywnie zakręcona. Łódź ma świetne położenie geograficzne, wykształconą młodzież, studentów uczelni artystycznych, których potencjał powinna wykorzystać. Trzeba dobrze myśleć o swoim mieście, bo nie ma gorszej rzeczy niż frustracja - bomba z opóźnionym zapłonem, siła wyniszczająca.

## **Frustraci niszczą innych czy siebie?**

Najpierw wszystkich dookoła, a potem siebie. Dlatego staram się myśleć pozytywnie. A malkontentom mówię: jeśli ci się nie podoba, to wyjedź. W teatrze mówi się: dobry aktor zmienia teatr, zły - dyrektora.

## **Co pozwala osiągnąć wolność w teatrze? Pełen portfel czy może talent?**

Talent, wykształcenie - jak w życiu. Zawsze mówiłam mojemu synowi, że nie zostawię mu żadnego majątku, bo nawet kredyt mieszkaniowy skończę spłacać w wieku 65 lat. Jedyne, co mogę mu zapewnić, to dobre wykształcenie. I uważam, że to jest największy kapitał, który procentuje. Podobnie w teatrze. Zresztą jedno wynika z drugiego - jeśli robimy dobry spektakl, jeśli w sposób profesjonalny mówimy o rzeczach ważnych, to idzie za tym pełny portfel. Można sobie wmawiać, że ludzie się nie znają, że są słabo wykształceni, ale dobry artysta znajdzie publiczność i się obroni. To jest kwestia czasu.

## **Żeby tylko dożył tego sukcesu...**

Mam ogromną satysfakcję, że w prowadzonym przeze mnie teatrze najlepsi aktorzy od wielu lat zarabiają więcej ode mnie, nawet kilkanaście tysięcy miesięcznie. Dyrektor wcale nie jest na szczycie listy płac, jak mogłoby się niektórym wydawać.

## **Najlepsi, czyli ci, którzy są często obsadzani. Co z tymi, którzy nie grają?**

Na etacie mają około 2 tysięcy. Etat gwarantuje aktorom pensję za tak zwaną gotowość, czyli dyspozycyjność oraz zapewnia ubezpieczenie. Tak naprawdę aktorzy zarabiają głównie normami za spektakle. Jeśli nie grają w naszym teatrze, mają - jak to się u nas mówi - możliwość „pełnienia posługi w innej parafii”. Grają w innych teatrach, w reklamach, jeżdżą po szkołach. Nikt im tego nie zabrania.

## **Nie grają, bo nikt ich nie obsadza, czy nikt ich nie obsadza, bo nie grają?**

Zobaczyć można wszystkich, reżyserzy często przy kompletowaniu obsad korzystają z zapisu DVD spektakli i organizują przesłuchania. Czasem nie grają, bo mają specyficzne warunki fizyczne, przydatne tylko w pewnym typie ról. Czasem mają trudny charakter i reżyser, dla świętego spokoju, woli obsadzić kogoś mniej zdolnego, ale spokojniejszego... A czasem po prostu repertuar danego sezonu wypełniają sztuki, w których nie ma dla nich ról, np. z obsadami złożonymi tylko z młodych osób, albo w średnim wieku. Każdy, kto wybiera zawód aktora, wie, że będzie podlegał ocenie i subiektywnemu gustowi reżyserów.

## **Cały zespół ma etaty?**

Nie, nie stać nas na to. Połowa ma etaty, druga połowa kontrakty. Ale staram się dbać o aktorów na kontraktach, żeby mimo braku etatu mieli jakiś poziom bezpieczeństwa. Czasami zresztą przejście na kontrakt mobilizuje aktora, który zaczyna szukać, otwiera się na nowe możliwości. Tak było na przykład z Grzegorzem Pawlakiem, któremu wiele lat temu zaproponowałam przejście na kontrakt i

który w tej sytuacji znakomicie się odnalazł. Zrobił karierę, u nas w teatrze gra główne role. Stał się prawdziwym artystą, nie wyrobnikiem. I nadal się bardzo lubimy.

### **Ktoś przybył do zespołu? Jak pani znajduje nowych aktorów?**

Ola Listwan, Arkadiusz Wójcik, Jakub Firewicz, Damian Kulec, a ostatnio Marta Jarczewska i Kasia Grabowska. Staram się oglądać przedstawienia dyplomowe, spotykam się z aktorami. Najczęściej szukamy kogoś do konkretnej roli i jeśli się sprawdzi, zostaje na dłużej. Ola Listwan pojawiła się, bo koniecznie chciał ją Jacek Głomb do „Marszu Polonia”. Obejrzał zespół i stwierdził, że nie mam u siebie odpowiedniej aktorki.

### **Co było najlepszego w Powszechnym w poprzednim sezonie?**

Wszystko. To był bardzo dobry sezon. Zaczęliśmy „podróżować”, byliśmy z „Tu-wimem” w Londynie i na bardzo ważnym festiwalu teatralnym w Rumunii. „Podróż zimową” zagraliśmy na Boskiej Komedii i na Openerze. To ostatnie wydarzenie było dla nas wielkim przeżyciem – to jeden z największych festiwali muzycznych w Europie, niezwykle miejsce, olbrzymie miasteczko namiotowe.

### **Czyli podróż zimową odbywacie latem i jesienią? To wasz najlepszy spektakl?**

Nie oceniałabym tego w ten sposób. Wszystkie nasze spektakle kocham jak własne dzieci.

### **Ale na festiwalach zapraszane są „Tu-wim” i „Podróż zimowa”. W korytarzu przed pani gabinetem też wiszą plakaty akurat do tych dwóch przedstawień...**

To przypadek. Koledzy powiesili, bo lubimy te plakaty – nie miałam w tym udziału.

### **Nie chce pani przyznać, że to najważniejsze pozycje w repertuarze Powszechnego?**

Bez wątplenia są ważne, ale również dlatego, że udowadniają to, o czym mówiłam od wielu lat – aby pokazać pełne spektrum propozycji repertuarowych, potrzebujemy Małej Sceny. Kochamy Dużą Scenę, ale – choćby przez wielkość widowni – narzuca ona pewne rozwiązania scenograficzne, sposób gry aktorów.

### **Czy reżyserzy chcą jeszcze przygotowywać coś na duże sceny? Gdy aktor musi krzyczeć do trzydziestego rzędu, od razu pojawia się patos albo... mikroporty.**

Mikroporty są już w zasadzie wszędzie. Zastanawiałam się nad tym ostatnio, bo przecież kiedyś nie było nawet wzmocnienia głosu mikrofonami kierunkowymi umieszczonymi nad sceną. Ale mikroporty nie znaczą, że dzisiejsi aktorzy są gorzej przygotowani – inne są po prostu wyznaczniki współczesnego aktorstwa. Są jednak reżyserzy, którzy dobrze czują się na dużych scenach. U nas też będzie w nowym sezonie kilka ciekawych premier.

### **Powinienem chyba poprosić o wymienienie tytułów.**

Klasyczna farsa „Hotel Minister” Raya Cooneya w reżyserii Giovanniego Castellanos, „Szkoła żon” Moliere w reżyserii Janusza Wiśniewskiego, „Brancz” Juliusza Machulskiego w reżyserii Michała Siegoczyńskiego i „Wytwórnia piosenek” – prapremiera sztuki Macieja Wojtyszki o powojennej Łodzi filmowej. Tym przedstawieniem wejdziemy w rok 2015, rok 70-lecia teatru. Poprosiłam Macieja Wojtyszkę, by napisał role – choćby nieduże – dla trojga aktorów, którzy pamiętają czasy, gdy powstawały „Zakazane piosenki”. Zgodził się i na scenie pojawią się: Barbara Połomska, Michał Szewczyk i Janusz Kubicki – wspaniałe postaci związane z naszym teatrem.

### **Mnie zaciękała ta „Szkoła żon” - Teatr Powszechny wraca do klasyki?**

Z klasyki nigdy nie zrezygnowaliśmy, ale zawsze musi być powód do jej wystawienia. Reżyser musi mieć pomysł na nowe odczytanie, bo inaczej tekst może nie wytrzymać próby czasu. To trochę jak z ulubionymi lekturami z dzieciństwa, do których wracamy po latach – na przykład czytając naszym

dzieciom - i nieraz przeżywamy rozczarowanie. Dlatego nigdy nie szukam reżysera do wymyślonego przeze mnie tytułu.

### **Będą jakieś nowe projekty edukacyjne w tym sezonie?**

Wspólnie z Wydziałem Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ proponujemy studentom kurs "Otwarta scena. Krytyka teatralna w praktyce". Zajęcia (30 godzin w semestrze letnim) będą kształcić umiejętności opisu i interpretacji dzieła teatralnego, a także uczyć pisanie tekstów krytycznych.

### **Wierzy pani w sens konkursów na dyrektora teatru?**

Nie wierzę w konkursy, ale jestem zwolenniczką kontraktów dla dyrektorów. Uważam też, że cały zespół również powinien być zatrudniany na takich zasadach. Z bardzo prostego powodu - bo może okazać się, że dyrektor, który podpisuje kontrakt, ma bardzo ciekawą koncepcję artystyczną i mnóstwo pomysłów, ale zespół nie podziela jego entuzjazmu. Kiedyś aktorzy podpisywali umowy sezonowe. To stwarzało zdrowe relacje oraz możliwość kształtowania - a co za tym idzie - rozwoju zespołu. Nasze środowisko postuluje niezwłoczne przystąpienie do prac nad kolejną nowelizacją ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Chodzi o to, żeby dyrektor mógł realizować swoją koncepcję artystyczną w oparciu o „swoją drużynę” i brać pełną odpowiedzialność za prace w czasie swojego kontraktu. Przez trzy lata można pokazać, jaki ma się pomysł. A skoro mówimy o konkursach, to nie bez znaczenia jest jeszcze jedna kwestia: jaki jest sens organizowania konkursów, w których kandydaci przedstawiają program, nie znając poziomu dotacji ani nie mając gwarancji zapewnienia środków na realizację swojej koncepcji? To chyba jednak temat na inną rozmowę...

\* \* \*

18 października w Teatrze Wielkim łódzcy krytycy wręczyli Złote Maski za sezon 2013/2014. Nadzwyczajną Złotą Maskę przyznano Teatrowi Powszechnemu za spektakl "Tu-wim" w reżyserii Jarosława Stańka i Jerzego Jana Połońskiego - za oryginalne podejście do poezji Juliana Tuwima w roku poety oraz twórcze umiejscowienie jej we współczesnym i łódzkim kontekście.